

Wieści znad Orzyca

Nr 11(56)

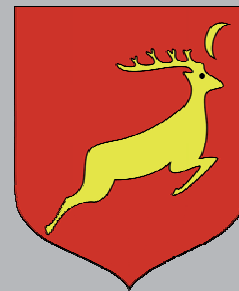
ISSN 2080-024X

grudzień 2011 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpz.k.pl

www.naszkrasnosielc.tpz.k.pl



Dzieciniecko mała

Gdyby dzisiejszej nocy Józef i Maryja dla siebie i dzieciątka szukali gospody los by dzisiaj im jeszcze mniej niż kiedyś sprzyjał...

Paradoks? – nie! Są na to rozliczne dowody.

Miejsca w hotelach tylko dla ludzi z gotówką Do prywatnego domu nikt nie wpuści „dziada” W noclegowniach miejsc nie ma, a o porodówkę bez badań, skierowania – pytać nie wypada.

Stajenka? Dziś dom zwierząt to laboratorium Trzeba mieć certyfikat. Państwo mi nie wierzą! Nikt postronny nie może położyć się w żłobie bo zakłóciło by to wszak dobrostan zwierząt!

I sianka nie uświadczysz, dziś w modzie są bele A w nich produkt wilgotny i aromatyczny Pastuszków też dziś nie ma. Bydelka pilnuje zimny drut w którym płynie impuls elektryczny

Mędrcy ze Wschodu wprawdzie wyszli od nas szumnie

Choć czy na zawsze – nie wiem (może nie mam racji...)

Za to inni - z Zachodu walą tutaj tłumnie Uczyć nas tolerancji, zasad demokracji...

A my sami sprzątając, pichcąc na czas święty by Święta przeżyć, szczerze odpowiadamy sobie:

Gdy nęci nas Mikołaj, biesiada, prezenty Ciśniemy się przy żłóbku, czy raczej przy „żłobie”...?

Ty jak co rok się rodzisz w ubogiej stajence Choć świat cały się wokół wiruje i zmienia Lecz w Wigilię każdemu głos się łamie, drżą ręce Gdy swym bliskim i światu śle świąteczne życzenia

Maria Kowalczyk

100 lat parafii Dąrdziewo

Z dniem 1 stycznia 1911 roku utworzona została parafia w Dąrdzewie. Od dnia tego minął wiek i prawie rok cały, zatem obecny – 2011, jest okresem rocznicowym, w którym parafianie dąrdzewscy starają się podsumowywać i czcić to wydarzenie jako wdzięczność Bogu i dowód siły swojej wspólnoty.

ków i uczniów Szkoły, chóru parafialnego, orkiestry dętej z Pienic oraz wielu, wielu parafian widzowie mogli prześledzić dzieje parafii od chwili jej powstania po dzień dzisiejszy, wsłuchując się w nią jak w opowieść o sobie samych.

Wprowadzenie do uroczystości płynące z ust



Jedną z form godnego zamknięcia obchodów 100-lecia parafii stało się wystawienie w dniu 18 grudnia 2011 roku w niedzielne popołudnie sztuki autorstwa Tadeusza Krupa pt. „Jubileusz”. W spektaklu, który odbył się w gościnnych progach miejscowej szkoły podstawowej, po obydwu stronach sceny udział wzięły blisko dwie setki osób. Skupienie widzów, zaangażowanie aktorów, cisza przeplatana opowieściami o ludziach, którzy już odeszli, i śpiewy – wszystko to zamykały częste, gromkie i szczerze oklaski. Dzięki zaangażowaniu pracowni-

Pani Beaty Heromińskiej - dobrej i życzliwej duszy tego przedsięwzięcia, skupiło uwagę przybyłych, by przejść następnie w nienaganną narrację nauczycielskiego duetu: Justyny Żysk i Dariusza Wierzbickiego. Dzieci dąrdzewskiej szkoły pod kierunkiem nauczycieli: Anieli Szewczak, Hanny Kęszczyk, Anny Zega i Artura Kozłowskiego, przy zaangażowaniu Pani Dyrektorki Barbary Kluczek i pozostałych pracowników szkoły, chór parafialny pod opieką organistów – Tadeusza Kęszczyka ...

ciąg dalszy relacji znajdziecie Państwo w następnym wydaniu Wieści.

OBUWIE
Beata Wronowska

**męskie
damskie
dziecięce**

ZAPRASZAMY ..

06-212 Krasnosielc ul. Rynek 22

UBEZPIECZENIA
Andrzej Wronowski

CZY NA PEWNO WIESZ CO PRZYNIESIE PRZYSZŁOŚĆ ?

- ✓ KOMUNIKACYJNE: OC, AC, NNW
- ✓ NA ŻYCIE
- ✓ MAJĄTKOWE
- ✓ ROLNICZE

Pełny zakres ubezpieczeń
- konkurencyjne składki
- atrakcyjne niższe
- znakomity system likwidacji szkód wyróżniony godłem Teraz Polska

☎ 698 644 905; 784 417 707

Pracownia: ul. Rynek 22 06-212 Krasnosielc
Dział: Nowy Sielc 8 06-212 Krasnosielc

Świąt wypełnionych radością i miłością, niosących spokój i odpoczynek. Nowego Roku spełniającego wszelkie marzenia, pełnego optymizmu, wiary, szczęścia i powodzenia.

Życzą pracownicy Nadleśnictwa Parciaki

Koncert dla Piotrusia

25 listopada w Hali Sportowej w Chorzeliach odbył się niezwykle koncert. W czasach, kiedy rynek zalewany jest imprezami czysto komercyjnymi, nastawionymi na niezłą kasę, koncerty charytatywne stano-



wią bardzo mały procent wydarzeń artystycznych. I właśnie na tym polegała niezwykłość chorzelskiej imprezy. Z inicjatywy wielkiego społecznika Marcina Sobocińskiego i Urzędu Miasta i Gminy Chorzeli, zorganizowano koncert charytatywny, z którego całkowity dochód został przekazany na leczenie i rehabilitację Piotrusia Bobera.

Piotruś urodził się jako skrajnie wcześniak w 24 tygodniu ciąży. Ważył 600 gramów, miał ciężką zamartwicę wewnątrzłonową, był reanimowany, miał niewydolność oddechową, wylewy krwi do mózgu. Przez pierwsze pół roku swojego życia przebywał razem z mamą w szpitalach podłączony do respiratora. Przeżył wiele operacji i zabiegów. Był hospitalizowany w Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu, gdzie miał przeprowadzoną poważną operację przepony i żołądka. Piotruś ma liczne schorzenia: retinopatia, dysplazja oskrzelowo-płucna, często zapada na infekcje. Jego stan zdrowia wymaga całodobowej opieki i rehabilitacji. Rodzina poświęca mu cały swój czas, pracę i energię, ale to nie wystarczy. Potrzebne są i pieniądze, których niestety brakuje.

Dlatego idea, która przyświecała organizatorom koncertu było „aby zebrać ich jak najwięcej”. Ale jak ściągnąć ludzi, jak zachęcić ich do kupna biletów – cegiełek? Trzeba zaprosić wykonawcę, który jak magnes przyciągnie publiczność! Zaproszono „Czerwone Gitary”, co



było strzałem w dziesiątkę. Oprócz tej niewątpliwie legendy polskiej piosenki wystąpiła grupa Demobil Blues i Vexel.

W czasie koncertu odbyła się także licytacja rzeczy podarowanych na aukcję „Dla Piotrusia”. Były książki, rowery, obrazy, loty szybowcem, płyty, autografy i inne gadzety. Wójt gminy Krasnosielc ufundował piękną, kutą różę autorstwa Przemysława Kuplickiego, a nasz Gminny Ośrodek Kultury przeznaczył na ten szczytny cel obraz – kompozycję kwiatową, wykonany przez Elę Ogrodowicz.

Wszystko zostało kupione, a całkowity dochód z imprezy wyniósł 15 tysięcy złotych.



Cieszy fakt bardzo licznej obecności na koncercie osób z gminy Krasnosielc i nie ma w tym nic dziwnego, bo Mama Piotrusia to przecież do niedawna mieszkanka Nowego Sielca, a także była autorka wielu bardzo interesujących artykułów w naszych „Wieściach”.

Piotrusiowi i jego rodzicom życząc zdrowia, pogody ducha i determinacji w osiągnięciu zamierzonego celu, a wszystkim Czytelnikom dziękuję za okazaną pomoc. Pamiętajmy, że „Nigdy nie jesteśmy tak biedni, aby nie stać nas było na udzielenie pomocy bliźniemu”.

Tomasz Bielawski

Podziękowanie

Pragniemy złożyć serdeczne podziękowania mieszkańcom i władzom Gminy Krasnosielc, wszystkim, którzy okazali swe wsparcie i pomoc w ratowaniu zdrowia naszego synka Piotrusia.

Jesteśmy zaszczytzeni i wzruszeni, że spotkał się z tak wielką życzliwością z Państwa strony. Przeszliśmy bardzo ciężką próbę walcząc o życie Piotrusia. Teraz, zmagając się z licznymi problemami walczyliśmy o jego samodzielność. Wierzymy, że to, co najgorsze jest już za nami. Dzięki Państwa hojności będziemy mogli zapewnić dziecku odpowiednią rehabilitację i leczenie.

Dziękujemy za każdy gest wsparcia i pomocy, za okazane serce. Życzymy Wszystkim spokojnych Świąt Bożego Narodzenia, Szczęścia i Zdrowia w Nowym Roku.

Z wyrazami szacunku:
Piotruś, Monika i Dariusz Boberowie
Osówiec Kmiecny dn. 05.12.2011r.

Doroczne spotkanie przewodniczących KGW

2 grudnia 2011 roku na zaproszenie prezesa Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, pani Barbary Gałązki, do Ostrołki przyjechało wielu gości. Spotkanie kończące kolejny rok działania Związku odbyło się tym razem w ostrołęckiej restauracji „Augustyniak”. Naszą gminę reprezentowały przewodniczące Kół Gospodyń Wiejskich z Amelina, Grabowa, Niesułowa, Pienic oraz pani Teresa Żużniew i ja, pisząca te słowa.

W pięknie udekorowanej sali, przy dużej żywej choince przybyłych gości powitała pani prezes Gałązka oraz pan Włodzimierz Głazewski. Spotkanie zaszczylił swoją obecnością europoseł Jarosław Kalinowski, który zabierając głos, opowiedział o pracach Komisji Rolnictwa w Brukseli i planach budżetowych UE od roku 2013 odnośnie rolników. Będzie więcej pieniędzy na działania PROW, w tym dopłaty, projekty, programy rolnośrodowiskowe. Powiało trochę optymizmem, ale na krótko. Głos zabierali też starzy działacze Związku i już mniej ufnie patrzyli w przyszłość. Kryzys zaczyna



dawać znać w zwykłym życiu, zwłaszcza rolnika i jego rodziny, taka była ogólna konkluzja. Podsumowano też kampanię wyborczą i ostatnie wybory, myśląc, jak na przyszłość poprawić wyniki.

Nastroj poprawił się przy składaniu życzeń pani prezes – wszak spotkanie było na 2 dni przed imieninami Barbary, oraz przy wystę-

pach zespołów z różnych stron regionu ostrołęckiego. Były grupy z Myszynca, Jednoróżca, Tłuszcza i Wyszkowa. W pięknych strojach ludowych, z oryginalnymi instrumentami, kapele zaprezentowały folklor kurpiowski i ludowy dowcip. A po obiedzie nastąpiło wspólne dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń. Grupy śpiewające, które wystąpiły na przeglądzie zespołów w Tłuszczu odebrały nagrody, a potem wszyscy zaśpiewaliśmy najpiękniejsze polskie koledy... Z zakupionymi ozdobami choinkowymi i serwetkami, które na poczekaniu robiła twórczyni ludowa pani Czesława Kaczyńska, i w dobrych humorach wróciliśmy późnym popołudniem do domów.

Małgorzata Bielawska.

Wigilijne spotkanie opłatkowe dla seniorów

Wigilijne spotkanie opłatkowe z seniorami to już kilkuletnia tradycja w naszej gminie. Wigilia odbyła się w dniu 15 grudnia 2011 r., a organizatorami tak jak co roku był Ośrodek Pomocy Społecznej w partnerstwie z Gminnym Ośrodkiem Kultury.

Spotkanie opłatkowe rozpoczęło się o godz. 12⁰⁰. Wszystkich gości bardzo ciepło przywitała Dyrektor GOK Pani Beata Heromińska. W tym roku seniorzy mieli okazję wysłuchać pięknego koncertu kolęd i pastorałek uczniów Zespołu Szkół w Krasnosielcu pod opieką Pani Niny Grabowskiej nauczycielki Publicznego Gimnazjum w Krasnosielcu oraz obejrzeć układ taneczny „Śnieżynek” uczennic klasy VIb Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu przygotowany przez Panią Agnieszkę Gałązka. Następnie głos zabrał ksiądz Dziekan Andrzej Golbiński oraz Wójt Gminy Pan Pa-



wel Ruszczyński przekazując wszystkim zebranym serdeczne życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zapraszając zebranych do wspólnego podzielenia się opłatkiem.

Jak przystało na wieczerzę wigilijną, nie zabrakło barszczyku z uszkami, kapusty wigilijnej i innych smakołyków przygotowanych przez nasze zaprzyjaźnione wolontariuszki, Panie Mariolę Krawczak i Teresę Żużniew. Wspólne rozmowy i śpiewanie kolęd nadały uroczysty charakter temu spotkaniu.

Anna Maluchnik

„Wigilii czas”

„Jest taki zmierzch
wśród grudniowych szarych dni
kiedy w noc, gwiazda lśni...
Wigilii czas, każe nam u stołu stać
łamać chleb, razem trwać”

Tak mówią słowa kolędy, którą rozpoczyna się jasełka lub jak kto woli „Żywa pasterka” w Amelinie. Tradycja ta pielęgnowana jest już od kilku lat w Parafii Amelin. Dorośli, młodzież i dzieci poświęcają wiele czasu, by przygotować się do zaprezentowania bożonarodzeniowego programu w wigilijną noc. Podziwiam tych ludzi i jednocześnie dziękuję, że w tych trudnych dla wszystkich czasach im chce się chcieć... Chcieć poświęcić wiele cennego czasu, chce się spędzić w nieco chłodnym kościele kilka godzin, chce się coś zrobić dla innych, ale i dla siebie.

Już od dłuższego czasu trwają próby w Amelinie. Biorą w nich udział nie tylko mieszkańcy Ameliny, ale także Niesułowia i Grabowa. Wiedzą, że Wigilii czas każe zapomnieć o tym co było w ciągu roku trudne, co czasami nawet dzieliło. Teraz wszyscy znów są razem.

Niektórzy z nich przychodzą bo lubią śpiewać, czy recytować, jeszcze inni przychodzą po to, by sprawić przyjemność nie tylko Bogu,



ale i Księdzu Szczepanowi. Przecież to on potrafił „zarazić” tym wspólnym działaniem tak wielu ludzi.

Wydarzenia, o których słyszymy codziennie w mediach zniechęcają często do takiego działania. Sprawiają, że ludzie stają się nieufni, drażliwi i najchętniej zamykają się ze swoimi problemami w domu. Ale czy tak jest najlepiej? Czy może właśnie dzisiaj trzeba wyjść z domu i popatrzeć na świat. Jest dalej piękny, tylko ludzie na siłę chcą to zepsuć.

się nie da”. Może więc warto zebrać znowu wszystkie nitki ludzkich umiejętności, chęci i przyjaźni i skrócić w jedną grubą linę, która oprze się nawet najsilniejszym przeciwnościom. Trwajmy przy wspólnym stole nie tylko w czas Wigilii.

Tego życzę wszystkim mieszkańcom naszej gminy i zapraszam na „żywą pasterkę” do Amelina.

Urszula Dembicka

Regionalne Forum Aktywizacji Społecznej w Ostrołęce

15 grudnia 2011 r. Regionalny Ośrodek Europejskiego Funduszu Społecznego w Ostrołęce zorganizował Forum, którego celem było podsumowanie dokonań mijającego już roku, a także przekazanie informacji na temat współfinansowania działań w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w 2012 r. Fundusz przedstawił również swoją ofertę na rok 2012.

Zaproszenie do uczestnictwa w Forum otrzymało również Parafialne Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Bądźmy Razem” w Amelinie, które przygotowało prezentację na temat „Aktywni animatorzy – aktywne środo-

wisko” czyli dobre praktyki w Gminie Krasnosielc.

Wynikiem tej prezentacji było nawiązanie kontaktów z Małkinią i Długosiodłem, ale przede wszystkim z Regionalnym Ośrodkiem Funduszu w Ostrołęce.

Czym to zaowocuje? Okaże się na początku 2012 r. i wtedy będziemy mogli pochwalić się tym na łamach „Wieści”.

Teraz możemy powiedzieć tylko, że w roku 2012 będziemy mogli ostatni raz realizować projekty w ramach małych grantów, czyli z działania 7.3. – Oddolne inicjatywy na rzecz aktywnej integracji i działania 9.5. – Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich. W następnych latach nie będą już ogłaszane konkursy w ramach tych działań. Dlatego tym bardziej trzeba się cieszyć, że nie przegapili-

śmy szansy i TPZK złożyło wniosek z działania 7.3., a Parafialne Stowarzyszenie „Bądźmy razem” z działania 9.5.

Na razie obydwa projekty przeszły pozytywnie ocenę formalną. Czekamy jeszcze na ocenę merytoryczną. Czy się uda? Zobaczymy. Na pewno podzielimy się tą informacją również z państwem.

Oprócz nas swoje doświadczenia na Forum przekazał Ośrodek Pomocy Społecznej w Przasnyszu, pracujący jako Centrum Aktywności Lokalnej, a także Partnerstwo „Nasz Region Nasza Gmina Długosiodło”.

Myślę, że wszystkie prezentacje były bardzo ciekawe i budujące.

Urszula Dembicka

Spotkanie opłatkowe

Jedną z nieodłącznych tradycji adwentowych są spotkania opłatkowe. Towarzyszy im nie-



powtarzalna, magiczna wprost atmosfera zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Tegoroczne spotkanie opłatkowe członków Terenowego Koła Polskiego Związku Niewidomych w Makowie Maz. i ich

Gości odbyło się 2 grudnia. Przybyli władze powiatowe i miejskie ze starostą Zbigniewem Deptułą, jego zastępcą Januszem Gójskim i burmistrzem Januszem Jankowskim na czele. Licznie reprezentowani byli radni wszystkich gmin, przedstawiciele samorządów gminnych, kierownicy instytucji, organizacji i stowarzyszeń oraz działacze, sponsorzy i sympatycy PZN.

Spotkanie rozpoczęła Msza św. w kościele parafialnym pw. św. Brata Alberta, którą pod przewodnictwem ks. Bonifacego K. Radziszewskiego koncelebrowali: ks. Krzysztof Biernat, ks. Edward Kaczmarczyk, ks. Andrzej Kotarski, ks. Jan Orzechowski i ks. Marek Rogowski. Czytania mszalne i procesyjne przekazanie darów ołtarza poprowadzili członkowie Związku. Homilię wygłosił ks. K. Biernat, kapelan makowskiego Koła PZN. Nawiązując do przypadającej na ten dzień Ewangelii o uzdrowieniu niewidomych (Mt 9,27-31), podkreślił hart ducha tej grupy osób niepełnosprawnych; jakże ciężko doświadczonych przez los, a jednocześnie wykazujących się heroizmem w po-



konywaniu trudności dnia codziennego. Podziękował wszystkim ludziom dobrej woli wspierającym PZN, a władzom Koła, pod kierownictwem Elżbiety Dębek, życzył dalszej ofiarnej pracy na rzecz potrzebujących.

Po Eucharystii uczestnicy spotkania przekroczyli gościnne progi Miejskiego Domu Kultury. Witani serdecznie - jak zawsze - przez dyr. placówki Bożenę Pawłowską. Na wstępie, w ciepłych słowach i minutą ciszy, uczcili pamięć zmarłego w listopadzie br. ks. Ryszarda Dębka, przyjaciela Koła.

Następnie z zainteresowaniem i życzliwością przyjęli jasełka - bogaty program słowno-muzyczny o tematyce bożonarodzeniowej zaprezentowany przez 27-osobową grupę dzieci z Przedszkola Samorządowego nr 2. Mali aktorzy, występujący pod fachowym i czujnym okiem dyr. Anny Sobolewskiej, Barbary Ku-

rowskiej i Agnieszki Przewodowskiej, we współpracy z Wiesławą Brzostek i Mirosławą Tańską, otrzymali zasłużone oklaski od zachwyconej widowni. Dopełnieniem podziękowań dla sympatycznych przedszkolaków były paczki wręczone osobiście przez św. Mikołaja, który wpierw wdał się z dziećmi w zażyłą pogawędkę. Następnie św.

Mikołaj w swej szczodroblowości dotarł z zapasem słodyczy również na widownię. Miłym akcentem uroczystości było uhonorowanie przez Zarząd Koła zaproszonych Gości pamiątkowymi upominkami i podziękowaniami za owocną współpracę.

Kolejny, i ostatni etap spotkania opłatkowego nastąpił w jednej z makowskich sal bankietowych. Przy wigilijnie udekorowanych stołach zasiedli członkowie Związku i ich Goście. Białe opłatek dzielony z namaszczeniem w blasku adwentowej świecy sprzyjał umacnianiu i zacieśnianiu więzi międzyludzkich. Przy dźwiękach kolędy popłynęły życzenia radosnego przeżywania świąt Bożego Narodzenia.

Tadeusz Kruk

My Wolontariusze!!!

12 grudnia w GOK odbyło się podsumowanie realizacji zadań II etapu Kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł” pod hasłem „**MY WOLONTARIUSZE**”.

W spotkaniu uczestniczyły reprezentacje zespołów konkursowych wraz z opiekunami, szkolni koordynatorzy kampanii, dyrektorzy szkół i instytucji współdziałających w realizacji zadań - GOK, Policja, OPS, GKRPA z przewodniczącym Tomaszem Bielawskim.

Władze samorządowe reprezentowali - wójt gminy Paweł Ruszczyński, przewodnicząca Rady Gminy Ewa Grabowska i sekretarz gminy Grażyna Rogala.

W czasie spotkania wręczono dyplomy oraz nagrody uczniom, których prace wyróżniono w konkursie literackim: Julia Oleksy - PSP w Krasnosielcu, Weronika Białczak - PSP w Drążdżewie, Marta Walendziak (laureatka konkursu ogólnopolskiego), Kamil Skoroda, Artur Larenta i Miłosz Dobrzyński z PSP w Amelinie. W konkursie „PING - GRAJ - PONG” - nagrody otrzymali - Julia Żerańska z PSP w Amelinie oraz Daniel Kęszczyk z PSP w Drążdżewie.

Prace konkursowe II etapu „**MY WOLONTARIUSZE**” przedstawiono w formie prezentacji multimedialnej.

Konkurs trwał od 1 września do 30 listopada. Do konkursu przystąpiło 7 zespołów.



PSP w Rakach:

Świetlica szkolna - opiekun Weronika Chojnowska „Porządkowanie grobów i Miejsca Pamięci Narodowej na cmentarzu w Krasnosielcu”.

Klasa V - opiekun Agnieszka Mikulak - „Odwiedziny u niepełnosprawnej Koleżanki”.

Klasa III i przedszkolaki - opiekun Hanna Biedrzycka i Marzenna Orzeł - „Pomoc zwierzętom ze schroniska w Kruszewie koło Ostrołęki”.

PSP w Amelinie:

„Porządkowanie placu szkolnego i przy kościele” - opiekun Beata Skoroda.

„Program artystyczny na spotkanie członków Koła Emerytów i Rencistów ZNP z okazji Dnia

Edukacji Narodowej” - opiekun - Anna Wosiak i Ewa Grabowska.

PSP w Drążdżewie:

Szkolne Koło Caritas - opiekun Maria Cieszevska - „Komórkowa pomoc - zbiórka zużytych telefonów i przekazanie na pomoc misyjną”.

Zespół Szkół w Krasnosielcu:

Grupa taneczna - opiekun Agnieszka Gałązka - „Taniec - propozycje na czas wolny ucznia”.

Opis pomysłu i sposób realizacji zadań przesłano do organizatorów kampanii - Stowarzyszenia Producentów i Dziennikarzy Radiowych w Poznaniu. Szkolni koordynatorzy, opiekunowie grup oraz nauczyciele wyróżniający się w realizacji zadań otrzymali certyfikaty. Spotkanie zakończono podziękowaniem za podejmowanie pięknych działań w Międzynarodowym Roku Wolontariatu.

*Stanisława Gołaszewska
koordynator kampanii w gminie*

Wyjazd studyjny

W dniu 8 grudnia z inicjatywy Regionalnego Ośrodka Europejskiego Funduszu Społecznego w Ostrołęce, szesnastoosobową grupą wyruszyliśmy na podbój Warmii i Mazur. Z naszej gminy pojechała Regina Kowalczyk, Urszula Kubat, moja skromna osoba oraz Tomasz Bielawski. Byli też przedstawiciele gmin Długosiodło, Baranowo i Przasnysz. Naszym celem było odwiedzenie wiosek tematycznych i podpatrzenie ciekawych pomysłów i dobrych wzorców. W wioskach tych, dzięki działającym tam organizacjom pozarządowym coś się dzieje. Miejscowa społeczność wykonuje różnego rodzaju usługi, promuje lokalne produkty i upowszechnia tak różnorodną na swoim terenie kulturę i tradycję. Każda wioska jest podporządkowana jakiemuś pomysłowi, który w efekcie przynosi korzyści finansowe dla mieszkańców. My odwiedziliśmy dwie takie miejscowości: Jędrzychowo oraz okoliczne Godkowo. I tu i tu przyjęto nas z otwartymi ramionami i szerokim uśmiechem.

W Jędrzychowie każdy z nas, pod okiem tujejszych specjalistów, próbował zmierzyć się z rękodzielnictwem. Robiliśmy przesympatyczne koty wypchane watą (jednym z nich bawi się do dziś moja córka) oraz wiklinowe kwiaty. Popa-



trzenie na zdjęcie, czyż nie są piękne? W trakcie warsztatów obejrzelśmy pokaz multimedialny Partnerstwa - „Miejsca z duszą. Miejscowości tematyczne Warmii i Mazur”. I tak, należą do nich: Aniołowo – wioska aniołów, Cesarskie Kadyny, Frombork – gród Kopernika, wspomniane wyżej Jędrzychowo - Wioska jak u babci, Kamionek Wielki – Wioska ryb i szuwarów, Narusa – Osada Pod Kapeluszem, Pogrodzie – Wioska Dzieci, Suchacz – Wioska Kaperska, Wielkie Wierzno – Wioska Rodzinna oraz Łęcze – Wioska Wiatru i Podcieni. Każda z nich ma coś ciekawego do zaoferowania dla znużonych miastem i nie tylko, turystów w każdym wieku.

Wieczorem udaliśmy się do Fromborka, gdzie po kolacji czekała nas niespodzianka w postaci występu grupy młodzieżowej z Aniołowa „Angels In The Fire”, która przy

dźwiękach muzyki tańczyła z kulami ognia w rękach. Taki widok zapiera dech w piersiach. Po tym fascynującym przedstawieniu, mimo iż było już późno, udaliśmy się na zwiedzanie Fromborka. Zobaczyliśmy Wzgórze Katedralne, pomnik Kopernika, spacerowaliśmy po przystani i przyglądaliśmy się pięknemu Zalewowi Wiślanemu. W oddali widać było moją ulubioną Krynicę Morską.

Następnego dnia odwiedziliśmy położoną niedaleko miejscowość Godkowo, gdzie przywitał nas wójt i bardzo miłe tutejsze działaczki. Jest to gmina, gdzie władze i stowarzyszenie „Pomocna Dłoń” wspierają się wzajemnie wykorzystując swoje zasoby do rozwoju. Jednym z ich największych wspólnych osiągnięć jest świetlica wiejska wyposażona w kuchnię, toalety oraz szatnie. Codziennie wieczorem świetlica tętni życiem. Odbывают się tam różnotematyczne spotkania, podczas których czas upływa m.in. na grach (piłkarzyki, tenis stołowy, lotki) i zabawach, a panie mogą poświęcić się aerobikowi. W gminie Godkowo powstało kilka takich świetlic. Jak wszyscy zgodnie mówili, najważniejsza jest współpraca pomiędzy władzą lokalną i lokalnymi społecznikami.

Pełni pozytywnych wrażeń wyruszyliśmy do domu, czekała nas przecież pięciogodzinna droga autobusem. Zmęczeni ale w znakomitych nastrojach wróciliśmy do Krasnosielca. Ciekawe... a może podobne pomysły sprawdziłyby się i u nas?

Jolanta Topa

Jeszcze dziś powiedz coś dobrego...

Każdemu dany jest dar wymowy. Jak wykorzystujemy ten dar? Myślę, że bardzo często



w niewłaściwy sposób, knując intrygi, rozsiewając plotki, krytykując. Czy tak powinno być? Czy nie należałoby się zastanowić jak wykorzystać ten dar z pożytkiem dla innych? Słyszałam taką myśl: „Nie mów tego, o czym należy milczeć, nie przemilczaj tego, co należy powiedzieć”. Myślę, że to ma sens. Jeśli to, co mamy zamiar powiedzieć może kogoś urazić, lepiej jest przemilczeć tę sytuację i nic nie mówić. Faktem jest jednak, że każdy człowiek ma prawo do wyrażania własnych opinii na różne tematy, lecz warto jest mówić tylko o rzeczach najbardziej istotnych. Nie należy zaś milcząc, ukrywać czegoś ważnego, bądź na przykład pod groźbą z czyjejś strony nie wyjawiać, lub nie nagłaśniać spraw, które mogą wiele znaczyć, albo nawet dużo zmienić. Trudno jest zaprzeczyć, że gdyby ludzie nie wyrażali swojej opinii na temat problemów w kraju, nie byłoby możliwości na polepszenie złej sytuacji. Nikt nie miałby pojęcia, co się nie podoba reszcie obywateli. Zatem z drugiej strony odrobina krytyki jest niezbędna. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że mówiąc, bądź milcząc, bierzemy na siebie sporą odpowiedzialność i każdy powinien zdawać sobie z tego sprawę. Zdarza się, że ktoś, kto bardzo lubi mówić, często skupia się raczej na retoryce

słów, umiejętności kwiecistego wysławiania się, zapomina, bądź pomija istotną treść swojej wypowiedzi i wówczas mamy do czynienia z przerostem formy nad treścią. Z takiej rozmowy często niewiele wynika dla współrozmówcy.

Korzystając z naszego daru wymowy, nie powinniśmy zapominać, że to „mowa jest srebrem, milczenie zaś złotem”, z czego jednoznacznie wynika, że niezmiernie ważna jest także umiejętność słuchania. Jednak o wiele bardziej wolimy mówić, niż słuchać. Co więcej, okazuje się często, że pomimo wydawałoby się tak prostej czynności, jaką jest słuchanie tego, co mówią inni, mamy niemałe problemy, aby rzeczywiście efektywnie korzystać z wypowiedzi innych osób. Aktywne słuchanie pełni bardzo ważne funkcje w relacjach międzyludzkich: słuchając dajemy naszemu rozmówcy poczuć naszą akceptację i chęć zrozumienia go. Prowokuje drugą osobę do mówienia. Pozwala, by mówiła o tym, co czuje, jak widzi problem, jak daną sytuację przeżywa. Właściwe słuchanie umożliwia mówiącemu samodzielne odśledzenie rozwiązania. Słuchając zapobiegamy przedwczesnemu wyciąganiu wniosków, umożliwiamy nieudzielanie rad, pozwalamy rozmówcy się wygadać. To często przynosi ulgę i problem jest łatwiejszy do zniesienia. Również bardzo ważne jest, byśmy potrafili słuchać tych, od których tak wiele w naszym życiu zależy. Tymczasem nasza codzienność temu zaprzecza. Dzieci nie chcą słuchać rodziców, uważają, że nudne jest to, co chcą im przekazać nauczyciele. I to najbardziej niepokoi.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, ten czas niezwykle, bardzo oczekiwany przez

wszystkich. Gorączkowe przygotowania, praca, pośpiech, zakupy są powodem radosnego napięcia ale i pewnego zmęczenia. Na czym polega magia tych kilku świątecznych dni? Chyba na tym, że właśnie wtedy dostajemy dużą dawkę tego, czego brakuje nam na co dzień – szczerzej rozmowy, bliskości drugiego człowieka. Nie starajmy się, by wszystko było „super” - wystarczą, jak będzie ... nieźle. Perfekcjonizm nie pozwala na spontaniczność i rzadko dopuszcza, byśmy byli zadowoleni. Skupmy się na tym, co dzieje się właśnie teraz - kłopoty i martwienie się o przyszłość zostawmy na czas po świętach. Cieszymy się tymi ulotnymi chwilami. Rozmawiajmy i pozwólmy mówić innym. Przywołajmy choć jedno wspomnienie ze świąt z dzieciństwa - to, co powodowało, że czuliśmy się wtedy tacy szczęśliwi. Może sprawiła to rozmowa z kimś bliskim, może wspólne śpiewanie kolęd przy choince, może dobre słowo kogoś bliskiego, które pomogło rozwiązać jakiś problem, może szczerze życzenia podczas dzielenia się opłatkiem.

I już na zakończenie - korzystając ze swojego daru wymowy, nie czekajmy świąt, spróbujmy jeszcze dziś powiedzieć coś dobrego o swoim mężu, swojej żonie, sąsiadach. Nie jest to takie trudne jak myślimy, a ich reakcja będzie fantastyczna, staną się nagle inni, bardziej przystępni. Będą się śmiać, znikną problemy i wszystko się ułoży.

Alicja Grabowska

Gimnazjaliści próbowali....

Uczniowie trzech klas gimnazjum w dniach 7,8,9 grudnia przystąpili do próbnego egzaminu gimnazjalnego. Ten prawdziwy odbędzie się w dniach 24, 25 i 26 kwietnia 2012 r. W tym roku szkolnym będzie on przeprowadzany zgodnie z nowymi procedurami i powszechnie sądzi się, że będzie o wiele trudniejszy niż w latach poprzednich.

Zasadnicze zmiany to podział każdej części egzaminu na dwa zakresy. I tak w części humanistycznej gimnazjaliści najpierw będą zdawać test z historii i wiedzy o społeczeństwie, a po przerwie zmierzą się z językiem polskim. W drugim dniu pierwszy zakres to przedmioty przyrodnicze, potem przerwa i 90 minut na matematykę. Trzeci dzień to część językowa, wszyscy najpierw podchodzą do wybranego języka w części podstawowej, a po przerwie rozwiązują test na poziomie rozszerzonym.

Opinia o znacznie trudniejszym egzaminie utrwaliła się po grudniowej próbie. Gimnazja-

liści z Krasnosielca uświadomili sobie, że do prawdziwego egzaminu muszą znacznie mocniej się przyłożyć, a co szczególnie ważne, nadrobić swoje niedociągnięcia, szczególnie z przedmiotów ścisłych. Choć w części z zakresu języka polskiego też musieli zmierzyć się z nie lada wyzwaniem, bowiem mieli odpowiedzieć i uzasadnić filozoficzne pytanie „Co znaczy być człowiekiem?”. Czy sobie poradzili? Sprawdźcie Państwo sami. Oto niektóre cytaty z prac gimnazjalistów:

Agnieszka: *Być człowiekiem to znaczy dawać szczęście innym (...) kochać i ponosić odpowiedzialność za drugą osobę.*

Klaudia: *Bez miłości i szacunku wobec świata nikt nie może nazywać się człowiekiem.*

Ania: *Prawdziwy człowiek powinien dzielić się z potrzebującymi nie tylko dobrami materialnymi, ale też szczęściem, radością, uczuciami.*

Edyta: *Nawet jeśli przegramy mecz, musimy być człowiekiem!*

Ewa: *Człowiekiem jest ten, kto nie przechodzi obok ludzkiego cierpienia.*

Iza: *Człowiekiem należy być przez całe życie, a nie tylko w kilku chwilach.*

Daniel: *Należy być człowiekiem nie tylko w sposób biologiczny, ale etyczny.*

Dominika: *Człowiek często zamienia się w maszynę, która bezmyślnie wykonuje polecenia innych.*

Patrycja: *Być człowiekiem to znaczy istnieć i czerpać korzyści, ale też odgrywać ważną rolę w życiu innych.*

Natalia: *W życiu nie chodzi o to, by mieć wszystko (...) Trzeba doznawać cierpienia i bólu, aby stać się człowiekiem.*

Klaudia: *Być człowiekiem to kochać świat (...) walczyć, wierzyć, trwać.*

Urszula: *Kochaj innych, szanuj ludzi, bądź pracowity, znos cierpliwie ból – będziesz człowiekiem.*

Kamil: *Człowiek nie może być z kamienia, bez serca, powinien odwzajemniać uczucia.*

Prawda, że da się z nich wyczytać niezwykłą dojrzałość sądów naszych nastolatków? Mam nadzieję, że w ten świąteczny czas, kiedy sam Bóg staje się człowiekiem, powyższe myśli i Państwa wprawiają w filozoficzny nastrój i twórcze rozmyślanie nad prawdziwym człowieczeństwem w XXI wieku...

Mirosław Chodkowski

Praca dla chętnych

Informacja Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie Maz. o aktualnych na dzień 16-12-2011 ofertach pracy:

1. magazynier: „SKAN” Sp. zo.o. Miejsce wykon. pracy: Szczuki k/Krasinca, Wymagania: wykształcenie zawodowe, uprawnienia na wózki jezdniowe, mile widziane doświadczenie w magazynie, Kontakt: 29 759 47 90, amorawska@skan-polska.com

2. Kierowca samochodu ciężarowego: Transport-Spedycja-Handel Ryszard Michalski, Przasnysz, Miejsce wykon. pracy: kraj, Wymagania: wykształcenie zawodowe, prawo jazdy kat. CE, doświadczenie ok. 1 rok jako kierowca, Kontakt: 509 945 640, 29 752 25 20.

3. Elektryk-elektromonter: „ELEKTROM” Usługi Elektryczne Krzysztof Rączkiewicz, Morawy Wielkie 10, Miejsce wykon. pracy: Warszawa, Wymagania: wykształcenie min. zawodowe kierunkowe, mile widziane SEP, Kontakt: 502 625 073.

4. Kucharz: Leśny Dworek Agroturystyka, Miejsce wykon. pracy: Polanów, Wymagania: wykształcenie min. średnie, doświadczenie min. 3 lata, Kontakt: 662 775 748, lesnydworek@onet.com.pl

5. Operator koparki kołowej lub koparkoladowarki: Przed. Usługowe KWP Piwowarski

Jacek, Sosnowiec, Miejsce wykon. pracy: teren całego kraju. Zakwaterowanie zapewnia pracodawca, Wymagania: ważne uprawnienia, doświadczenie na maszynach. Kontakt: 515 149 127.

6. mechanik samochodowy-monter LPG: MOTO-SERWIS, Bartosy. Miejsce wykon. pracy: Bartosy 8, Wymagania: wykształcenie zawodowe, doświadczenie 2 lata. Kontakt: 608 043 889.

7. Konstruktor-technolog produkcji: „HYDROMETAL”, Ostrów Maz. Miejsce wykon. pracy: Ostrów Maz. Wymagania: wykształcenie średnie, doświadczenie 3 lata, znajomość AUTO CAD. Kontakt: 603 043 389.

8. Kierowca samochodu ciężarowego: Transport Towarowy, Karwacz 83, Miejsce wykon. pracy: Karwacz. Wymagania: prawo jazdy kat. CE, św. kwalifikacji, doświadczenie min. 0,5 roku, paszport. Kontakt: 601 249 628, kechner@wp.pl

9. nauczyciel gry na gitarze: Centrum Muzyczne METRUM, Koszalin, Miejsce wykon. pracy: Koszalin. Wymagania: wykształcenie wyższe - Akademia Muzyczna Wydział Instrumentalny bądź Wydział Jazzu i Muzyki Rozrywkowej, mile widziane doświadczenie w pracy w Szkole Muzycznej YAMAHA. Kontakt: 600 381 731, koszalin@yamahaszkola.pl

dzenia NMP (fara). W latach 1979-1985 kształcił się w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży. Świecenia kapłańskie przyjął 1 czerwca 1985 r. z rąk bpa Juliusza Paetza. Absolwent Uniwersytetu w Pamplonie (Hiszpania). Od 1989 r. pracował w Watykanie w Kongregacji ds. Biskupów. Przez wszystkie lata posługi duszpasterskiej poza krajem, utrzymywał żywy kontakt z Diecezją i rodzinną parafią.

Tadeusz Kruk

J.E. Biskup Łomżyński Janusz Stepnowski

18 grudnia br., w IV Niedzielę Adwentu, w katedrze łomżyńskiej odbyły się uroczystości Konsekracji, Ingresu i kanonicznego objęcia Diecezji Łomżyńskiej przez biskupa Janusza Bogusława Stepnowskiego. Głównym konsekratorem był kard. Marc Ouellet, a współkonsekratorami: abp Celestino Migliore i bp Stanisław Stefanek (dotychczasowy ordynariusz). Zawołaniem biskupim nowego Pasterza Diecezji Łomżyńskiej są słowa: „Gratia et Pax” („Łaska i Pokój”).

Biskup Janusz B. Stepnowski urodził się 11 lipca 1958 roku w Ostrołęce, w parafii Nawie-

10. kierowca – przedstawiciel handlowy: PTM Sp. zo.o., Wyszki, Miejsce wykon. pracy: siedziba firmy oraz wg zleceń transportowych. Wymagania: Prawo jazdy kat. CE, kurs na przewóz rzeczy, orzeczenie lekarskie, orzeczenie psychologiczne, aktualny paszport. Kontakt: 29 743 04 32, a.jabaji@ptmtransport.pl

Sławomir Rutkowski, na podstawie informacji Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie Maz.

GOK - Zaprasza Styczeń 2012 [www- w.gokkrasnosielc.xt.pl](http://www.gokkrasnosielc.xt.pl)

10 stycznia 2012r. wyjazd na basen dla osób dorosłych, Chętnych prosimy o kontakt z GOK do dnia 5 stycznia.

15 stycznia 2012 r. godz. 14:30 - Przegląd Koled i Pastorałek, występy laureatów, sala widowiskowa GOK.

od 1 do 20 stycznia 2012r.- na sali widowiskowej GOK odbywać się będą ZIMOWISKA dla wszystkich chętnych dzieci, program zimowisk będzie dostępny na naszej stronie internetowej oraz w gablotach GOK w formie plakatu.

po 15 stycznia 2011r planowane jest kolejne z serii spotkań pod hasłem „Dojrzałe Panie” tym razem z panią ginekolog. Która opowie i doradzi w sprawach trudnych dotyczących kobiet dojrzałych, wstęp wolny; bliższe informacje na stronie internetowej i plakatach.

pood koniec stycznia odbędzie się szkolenie dla członkiń kół gospodyń z naszej gminy z twórczynią „papierowych cudów”. Bliższe informacje na stronie internetowej w zakładce KGW. Zainteresowane osoby spoza kół zapraszam do bezpośredniego kontaktu z GOK.

„Zawsze, ilekroć uśmiesz się do swojego brata
i wyciągasz do niego ręce,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać,
jest Boże Narodzenie.”

– Matka Teresa z Kalkuty

Wigilijny opłatek

Opłatek jest obrzędowym, bożonarodzeniowym odpowiednikiem hostii, znanym w wielu krajach – choć zapewne nigdzie nie spełnia aż tak doniosłej roli, jak w kulturze słowiańskiej, zwłaszcza zaś w Polsce.



W tej postaci, jaką znamy dzisiaj, opłatek wypiekano niegdyś najczęściej w klasztorach piekarniach. Stosowano

specjalne acz niezbyt skomplikowane receptury: pszenną mąkę zarabiano jedynie z wodą i pieczono, wykorzystując odpowiednie „formy” z rytowanymi na nich motywami ikonograficznymi. Repertuar obrazków był dość duży – obok znaków religijnych - krzyża czy monogramu Chrystusa - pojawiały się też sceny pastoralne. Do szczególnie chętnie podejmowanych należało Dzieciątko Jezus w żłóbku, Matka Boska z Józefem, Dzieciątkiem i zwierzętami w stajence, ofiarowanie darów przez Trzech Króli, różne formy szopki. Niekiedy zaś, były to tylko prosto rytowane przedstawienia ciał niebieskich, gwiazd, komety, księżyc, słońca, stylizowane rośliny, zwierzątka.

Zarówno dawniej jak i dziś opłatki do domów przynoszą organiści; można też kupić je w parafii. Zdarza się, w czasach marketingu i akcji charytatywnych, że dystrybucja rytualnego pieczywa ma coraz mniejszy związek z religią – to forma pozyskania dodatkowych funduszy na cele społecznie istotne.

Współcześnie pamiętamy wciąż o zwyczaju listownego przysyłania kawałka opłatka tym, którzy są daleko i którym nie będzie można złożyć życzeń świątecznych osobiście. Przy najmniej w ten sposób można podtrzymać symboliczną więź między rozproszonymi po kraju członkami rodziny czy Polakami rzuconymi na obczyźnie. Obecnie zwyczajowi temu nadaje się specyficzne, na miarę dzisiejszych skomercjalizowanych czasów, kształty. List pisze się rzadko, wystarczy wszak poprzestać na podpisaniu wydrukowanych przez producenta życzeń. Opłatek umieszcza się zaś w specjalnie do tego przygotowanej „kieszonce” wewnątrz złożonej karty. Być może powoli zaczynamy się także zadowalać internetowymi życzeniami i rysunkami przedstawiającymi opłatek...

Opłatki, zdobne wytłaczanymi obrazkami, miały też różne kolory. Także i dziś się to zdarza, co może sprawić dodatkową przyjemność dzieciom, zapewne będzie to przede wszystkim radość estetyczna. Ta kolorystyczna różnorodność niegdyś nie była spowodowana troską o urodę wigilijnego dania; jak wszystko w sytuacji świątecznej, tak też i kolory miały precyzyjnie przypisane sobie znaczenia. Tylko białymi łamały się ze sobą uczestnicy wieczerzy, kolorowe zaś przeznaczone były dla zwierząt. Przecież i one należały do domowego porządku, a nawet w tę szczególną noc miały zwyczaj

przemawiać tym samym co i ludzie, głosem. Wigilijną porą wszyscy byli równi i wszystkim należało się szczere zainteresowanie.

Kolorowe opłatki wykorzystywane też były do wykonywania specjalnych, świątecznych dekoracji, które zanim jeszcze rozpowszechnił się zwyczaj stawiania przystrojonych choinek, wieszano u powały, w samym środku izby. Warto pamiętać o tych „niekonsumpcyjnych” zastosowaniach opłatków: „świat”, bo tak nazywano tę misterną, niezwykle delikatną konstrukcję, ułożony był w punkcie centralnym, wyznaczając osobiwą oś świata, a więc wskazując drogę między krainą żywych i tym, co mieści się po drugiej stronie granic. Wykonywana ze świętego pieczywa kula była czymś więcej niż dekoracją: odwzorowywała ład, harmonię i pełnię rajskiej krainy. Wisząc, do święta Matki Boskiej Gromnicznej, nie tylko zdobiła, ale przede wszystkim miała zapewnić bezpieczeństwo, dostatek i przychyłność „zaświatowych” mocy, od których zależało powodzenie mieszkańców.



Wokół nacechowanego niezwykle odświętnością gestu łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń przez wszystkich zgromadzonych przy stole, zorganizowana jest wigilijna wieczerza. Przełamując się opłatkiem, „czynimy na pamiątkę” i już to wystarczy dla uzasadnienia świętości chwili wykonywanych gestów. We wspomnieniach i opisach wigilii tej właśnie scenie poświęca się szczególnie wiele miejsca, ona też budzi najwięcej wzruszeń. Ale przecież w czasie wigilijnej wieczerzy dzieje się o wiele więcej: łamanie się chlebem, jak i wiele innych symbolicznych działań, ustanawia szczególną czasoprzestrzeń obrzędu, kiedy wszystko ma się dopiero zacząć, kiedy świat na chwilę zamiera w bezruchu, znajduje się w stanie zawieszenia, wygaszenia konfliktów, zatarcia różnic. Wigilia rozgrywała się zawsze w aurze religijnego skupienia, wymagano też, by wszyscy uczestnicy zdobyli się na bardzo niezwykle nastawienie do siebie, życzliwość. Niemożliwe było trwanie w złości, podtrzymywanie urazów, konieczne było darowanie win i prośba o zapomnienie krzywd.

W wielu przekazach zachowały się świadectwa silnego przeświadczenia, że stworzona przy wigilijnym stole wspólnota ludzi dobrej woli, którzy do stołu siadają z czystymi intencjami, bez gniewów burzących rajską harmo-

nię, i dzielących pretensji i żalów, będzie w jakiś sposób trwała także i później, wyznaczając losy jednostek i całej wspólnoty. Powszechne było przekonanie, że każdemu, kto w Wigilię dzieli się opłatkiem, chleba nie może zabraknąć przez cały rok.

Do niezwykle ważnych elementów wieczerzy wciąż należy też obowiązek zostawiania jednego wolnego miejsca przy stole – różnie się mówi, dla kogo jest ono przeznaczone. Oznacza gotowość przyjęcia nowonarodzonego Chrystusa, ale najczęściej wierzy się, że to dla duszy zmarłego przodka. Sądzi się też, że zając je może zbłąkany wędrowiec.

Chrześcijański sens wieczerzy wigilijnej nie zniweczył dawniejszych przeświadczeń o tym, iż szczególnie w dniu zimowego przesilenia należy zadbać o to, jaki będzie przyszły rok. Długo zatem przechowywały się tradycje wypiekania specjalnych chlebów czy ciastek, którym przypisywano ważne zadania w zabiegach magii gospodarskiej. Ich wypełnienie miało zapewnić powodzenie w rozpoczynającym się roku, spowodować „darzenie” się w rodzinie, domu i na świecie. Najbardziej znane na polskiej wsi były tzw. „nowe latka”. Robiono je z ciasta składającego się wyłącznie z mąki zarobionej wodą; nie wypiekano ich, lecz w specjalny sposób „konserwowano”: po wylepieniu odpowiedniego kształtu najpierw wrzucano do wrzątku, później zaś wkładano do pieca (przez wyjęte fajerki bezpośrednio do tłącego się popiołu, stawiano w otwartych drzwiczkach paleniska) i zasuszano. „Nowe latka”, „latka” wyglądały zawsze podobnie – na podstawie koła umieszczano figurki przedstawiające zwierzęta, najczęściej były to ptaszki, lepiono też krowy, owce, kury, bywały także jelenie, sarny, wieńcówki. Zwierzątka ustawiano w krąg na ciastowej podstawie. W domu przygotowywano większą ilość „nowych latek”, które potem przechowywano przez cały rok, widząc w nich narzędzie magicznej ochrony i gwarancję powodzenia.

Korzystając z okazji, życzę Państwu Świąt rodzinnych, pięknych i radosnych. By znaleźli Państwo czas zarówno na zadumę, jak i na wesole kolędowanie. Życzę Państwu Świąt, które będą autentycznym spotkaniem z Bogiem, z bliskimi Państwa sercu i z tymi, o których pomyślicie patrząc na puste miejsce przy wigilijnym stole -

Danuta Szytych

Sprostowanie

W ostatnim wydaniu Wieści Nr 10(55) w tekście na stronie 1, informującym o budowanym sklepie w Nowym Sielcu przy drodze na Pienice, wkradł się błąd stwierdzeniem, że będzie to kolejny obiekt handlowy działający w sieci Zielony Market.

Pewne jest natomiast, że sklep ten prowadził będzie handel wielobranżowy, w tym głównie artykułami spożywczymi.

Za błędną informację przepraszam zarówno Czytelników jak i właścicieli sklepu.

Ślawomir Rutkowski

Cały rok w GOK

Szanowny Czytelniku!

Nie jest zasadą, że „nowe” oznacza automatycznie „dobre” - tym razem jednak tak jest w istocie.

Nowa Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w naszej gminie, widziana i oceniana jest przez wszystkich, z którymi rozmawiałem na jej temat bardzo pozytywnie. Poniższy wywiad z Panią Beatą Heromińską, bo o niej to mowa, ma powiedzieć coś więcej o pozytywnej i energicznej osobie. Wierzę, że wraz z dalszą aktywnością Pani Dyrektor mówiąc, że nie jest już „nową” Panią Dyrektor ciągle mówić będziemy, że jest „dobrą” duszą naszej gminy.

Slawomir Rutkowski /SR/: Czy po konkursie na stanowisko Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnosielcu, który został rozstrzygnięty 21 lutego 2011 roku Pani życie jakoś się zmieniło?

Beata Heromińska /BH/: Na pewno tak. Żyję jeszcze bardziej intensywnie, gdyż specyfika tej pracy bardzo różni się od innych.

SR: Gdy patrzę teraz na to co się dzieje w, i poprzez GOK mam wrażenie, że zarządza nim pomysłowość i pozytywna energia, czy to jest trudne?

BH: Dziękuję, mam nadzieję, że to nie osobniona opinia. Chciałabym, w miarę możliwości, wraz z całą kadrą GOK działać na rzecz mieszkańców naszej gminy.

SR: Na ile Pani wyobrażenie o pracy na tym stanowisku się sprawdziło, może w skali od 1 do 10? I co się sprawdziło, a co kompletnie nie?

BH: Mówiąc „Wyobrażenia” od razu mam na myśli „marzenia” i tu nieco rozczarowania, gdyż okazuje się po raz kolejny, że w Polsce zalewają nas stopy dokumentów i często trudno godzić bezpośrednie prace z i dla drugiego człowieka z papierami. Myślę że 7 będzie odpowiednią cyfrą.

SR: Jaki rodzaj obecnych działań GOK jest najbliższy Pani duszy?

BH: Nie potrafię precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie, gdyż różne dziedziny życia, różne formy zajęć i tematyka mnie interesują. W każdej po trosze jestem sobą.

SR: Kiedy współpraca z ludźmi cieszy?

BH: Jeśli się kocha być z ludźmi, a ja tak to czuję, to współpraca zawsze cieszy. Wspólne dyskusje, działania, występy, zabawa - wszystko to daje poczucie, że warto razem robić coś dobrego.

SR: Ile było chwil, gdy ręce Pani opadały?

BH: Jestem z natury optymistką. Często widzę więcej plusów niż minusów i dlatego też nie tak szybko się załamuję. To nie znaczy, że bujam w obłokach. Potrafię swoje decyzje czy pomysły konfrontować z innymi, ale rzeczywistość tak już mam, że „moja szklanka jest do połowy pełna a nie pusta”.

BH: Proszę wymienić pierwsze 30 pomysłów, które udało się Pani zrealizować?

BH: To pytanie muszę pominąć, ponieważ forma wywiadu, którą Pan proponuje zmieniłaby się w dość pokaźne opowiadanie. Jakże mam pomysły, to po części można było się przekonać w tegorocznych propozycjach GOK.



SR: Jest Pani młodą mamą, co cieszy Pani rodzinę od roku, co smuci, a czego Pani już nie wybaczą?

BH: Muszę zacząć od tego, że mam wspaniałą rodzinę i to w głównej mierze dzięki nim panuję jeszcze nad swoim planem pracy. A pytanie, co ich smuci, a co cieszy należałoby bezpośrednio do nich pokierować.

SR: Jak często zdarza się Pani wybuchać, przeklinać i stroić fochy?

BH: Jestem osobą pozytywnie nastawioną do życia i do ludzi. Staram się zawsze dostrzegać tę lepszą stronę i z uśmiechem, i pogodą ducha iść do przodu. Nie przeklinam, a rzadkie wybuchy złości są wskazane dla dobrej kondycji psychicznej. Jak mówi mój mąż „czasem trzeba krew przemiaszczać/wzburzyć, by lepiej organizm funkcjonował”.

SR: Proszę przypomnieć nam Pani drogę zawodową, powiedzmy zaczynając od przedszkola?

BH: Od przedszkola? Powiem w skrócie. Zawsze chętnie brałam udział we wszystkich inicjatywach, występowałam publicznie przed klasą, szkołą, kościołem itp. Lubiłam od najmłodszych lat być w grupie, a dokładniej organizować z grupą „coś”. Byłam przewodniczącą klasy, szkoły, liderem wolontariuszy, organizatorem spotkań... Nigdy nie brakowało mi pomysłów. Pamiętam kilka przymiotników, które pojawiały się pod moim adresem: ambitna, wesoła, pracowita, odważna, wrażliwa, przebojowa, mająca cele. Formalna droga zawodowa to: Szkoła Podstawowa w Parciakach, Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Krasnosielcu (LO), Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie (studia magisterskie - Animacja społeczno-kulturalna), Wyższa Szkoła SE w Gdańsku (studia podyplomowe - przygotowanie pedagogiczne), szereg szkoleń i kursów.

SR: „Kaszka z mleczkiem” to dobre określenie na łatwość z jaką Pani wypowiada się publicznie, nawet do dużej widowni. Czy to jest trudne i jak Pani przygotowuje się do wystąpień?

BH: Łatwość... może to bardziej naturalność. Ja lubię być z i dla ludzi, i to chyba sekret, który sprawia, że trochę łatwiej przychodzi mi mówić, nawet do dużej grupy. Lubię interakcję z grupą.

SR: Jakie plany na najbliższy rok w GOK?

BH: Swoją plan działalności na rok 2012 musiałam zamknąć w harmonogramie imprez, natomiast to nie wszystkie moje pomysły. Ograniczeniem dla niektórych z moich zamierzeń jest niedostatecznie dobry sprzęt oraz niestety, finanse. Wiele jednak można zdziałać zapraszając do współpracy ludzi dobrej woli, a u nas jest ich - proszę mi wierzyć, bardzo wielu.

SR: Czego życzy sobie Pani dla siebie jako szefowej GOK i czego prywatnie?

BH: Życzylabym sobie i wszystkim ludziom, byśmy nigdy nie zatracili się w tym co małe i powierzchowne, ale zawsze pamiętali o zasadzie Św. Augustyna:

Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim.

Takie to proste, a jakie prawdziwe.

Korzystając z okazji pragnę wszystkim tym, z którymi miałam okazję w jakikolwiek sposób współpracować w tym roku bardzo serdecznie podziękować za ich pomoc i obecność. Życzę wszystkim Czytelnikom na czas Świąt i Nowego Roku wszelkiego dobra, miłości, zrozumienia i życzliwości.

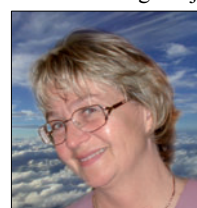
SR: Dziękuję za rozmowę.

Slawomir Rutkowski
zdjęcie: Stanisław Artur Płoski

O sobie...

Małgorzata Bielawska

1. Kiedy patrzę w lustro to widzę: że z roku na rok coraz gorzej widzę :)



2. W ludziach najbardziej cenię: uczciwość i dobre serce, a odrzucam: głupotę i niedouczenie.

3. Dumna jestem z: tego, co osiągnęłam w życiu i przykładowej rodziny.

4. O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że: życie zweryfikowało wiele marzeń, ale pojawiły się w ich miejsce inne.

5. Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi: z którymi mam wspólne zainteresowania i pasje.

6. Przyjemność sprawia mi: działanie na rzecz innych oraz podróżowanie i wypoczynek na Mazurach.

7. Moją ulubioną porą roku jest: wiosna, bo kwitną moje ukochane bzy.

8. Gdybym miała nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłabym: jeżem i przespałabym zimę w ciepłym kąciku.

9. Moją ulubioną pasją jest: pomoc poszkodowanym zwierzętom, które same nie potrafią obronić się przed złem.

10. Gdy skończę siedemdziesiąt lat to: będę miała siedemdziesiąt procent zniżki na okulary :).

Małgorzata Bielawska

Wspomnienia ze stanu wojennego

Dokładnie 30 lat temu - 13 grudnia 1981 roku cała Polska doznała szoku. Tego pamiętnego



dnia serce i umysł każdego Polaka przepełnione były strachem, a myślami zawładnęły tylko dwa słowa:

STAN WOJENNY.

Wówczas to władze PRL wprowadziły wiele ograniczeń i prawie całkowicie odebrano ludziom wolność, którą tak bardzo cenili.

Mnie osobiście, jak i większości obecnego młodego pokolenia, te okrutne wydarzenia nie dotknęły. Historie o stanie wojennym znamy zazwyczaj z opowiadań dziadków czy rodziców. Być może często słyszeliśmy o wszechobecnym strachu i panice sianej przez ówczesne media. Są wśród nas osoby, które doskonale pamiętają ten grudniowy poranek, który okazał się początkiem komunistycznego terroru i przedstawia nam swoje wspomnienia:

Była mroźna niedziela 13 grudnia 1981 r. Normalne plany tego dnia (i kilkuset następnych) legły w gruzach. O ósmej wysłuchałem uważnie radiowego wystąpienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Przez kolejne godziny radio i telewizja - łącznie trzy programy, spikerzy w mundurach - nadawały jedynie hiobowe wieści i złowieszcze komunikaty przeplatane muzyką poważną.

Internowano „przeciwników władzy ludowej”, zawieszono działalność związków zawodowych, odwołano zajęcia w szkołach i na uczelniach, wprowadzono zakaz manifestacji i zgromadzeń z wyjątkiem nabożeństw. Przerwano łączność telefoniczną, ograniczono komunikację. Od 22.00 do 6.00 zaczęła obowiązywać godzina milicyjna.

Powiało grozą! Przed oczyma stanęły relacje naocznych świadków drugiej wojny światowej o koszmarnych latach okupacji. A w skolataną głowę kłębiły się tysiące czarnych myśli podsycanych wszechobecną niepewnością o los rodziny, przyjaciół, Ojczyzny... I znikąd wiarygodnych informacji...

Tadeusz Kruk

W dniu 13 grudnia 1981 roku nie byłem już dzieckiem a jeszcze nie młodzieńcem. Jednak jako 13-latek zapamiętałem ten dzień dokładnie.

Jak zwykle rano w niedzielę wstałem z zamiarem wybrania się rowerem do oddalonego o 3 km kościoła. Mroźny, bezśnieżny dzień i informacja rodziców, że jest wojna w Polsce! W pierwszym odruchu pomyślałem o bombach, czołgach itd. Pamiętam tę żarliwą modlitwę w czasie mszy, zjednoczenie umysłów w trosce o los nas i naszej Ojczyzny, pamiętam nerwowy niepokój ludzi przed kościołem. Jednak - o dziwo, jedną z bardziej denerwujących dla mnie rzeczy tego dnia, był brak teleranka! Dziś przynajmniej ze wstydem, że prawie przez cały stan wojenny byłem urobionym produktem propagandy PRL-u. Uważałem m.in. wtedy, że niepokój robotnicze są zbędne, a ludziom w miastach po prostu w głowach się przew-

racało. Zmiana tego spojrzenia nastąpiła dopiero kilka lat później, w zasadzie po rozmowie z kolegą ze szkolnej, podstawówkowej ławy, który już jako uczeń zawodowej szkoły górniczej pełnił funkcję kuriera z robotniczym trójmiastem. Informacje przynoszone wieczorem przez ojca z nasłuchu radia Wolna Europa i Głosu Ameryki nabrały wtedy zupełnie innego znaczenia.

Jeden kolega ze szkolnej ławy ryzykujący wiele w Solidarności, inny zażywający życia jako „wolontariusz” w ZOMO - to chyba znak tamtych poplątanych czasów.

Sławomir Rutkowski

Późną jesienią 1981 roku brałem czynny udział w ogólnopolskim okupacyjnym strajku studentów, który był protestem przeciwko niedemokratycznemu systemowi wyboru władz na uczelniach. Pamiętam, że w piątek 11 grudnia dostaliśmy informację by strajk zakończyć. 12 grudnia zwinęliśmy materace z sal wykładowych spakowaliśmy się i zadowoleni, że strajk osiągnął swój cel wróciliśmy do akademika. Noc z 12 na 13 grudnia spędziliśmy w swoich wygodnych łóżkach.

Niestety nazajutrz nasze zadowolenie z efektów strajku przysło jak mydlana bańka. Po włączeniu radia usłyszeliśmy komunikat o wprowadzeniu stanu wojennego na obszarze całego kraju i zawieszeniu zajęć na uczelniach. Wszyscy studenci rozjechali się do domów, a po powrocie na uczelnię okazało się, że studentów najbardziej zaangażowanych w organizację strajku wydaloną z uczelni, inni zostali czasowo zawieszeni w prawach studenta.

Miroslaw Chodkowski

Byłam wtedy młodą mężatką i matką dwójki dzieci. Młodsza córka skończyła w tym dniu dokładnie 7 miesięcy. Syn był o dwa lata starszy. Gdy dotarły do mnie wiadomości o stanie wojennym, byłam przerażona. Tak naprawdę nie zdawałam sobie sprawy, co nas czeka. Na myśl przychodziły skojarzenia z wojną. Mąż w tym czasie pracował w delegacji w Kętrzynie. By dojechać do pracy na poniedziałek rano, musiał wyjechać z domu w niedzielę wieczorem. Zostawałam w domu sama z dziećmi. Trudno było mi myśleć o sprawach kraju, nie myślałam, co stanie się z Polską. Wówczas myślałam tylko o najbliższej rodzinie. Co będzie z nami, czy sobie poradzę, co z mężem, który wyjeżdża, czy nic mu nie grozi. Było to nasze najtrudniejsze pożegnanie.

Alicja Grabowska

W moim przypadku stan wojenny rozpoczął się nie 13-go, ale 14-go grudnia. A było to tak: „Będąc młodą nauczycielką” mieszkalam wraz z mężem i dwójką dzieci we wsi Małowidz. W tamtą pamiętną niedzielę mąż jako drogowiec miał weekendowy dyżur w obwodzie w Krasnosielcu, a ja zostałam sama w mieszkaniu, wraz z dwójką zagrypionych dzieci i zepsutym telewizorem. (Radia nie mieliśmy.) „A u sąsiada tam”.... czyli za ścianą, u gospodarzy od których gmina wynajmowała mi mieszkanie, trwała jak zwykle ich prywatna wojna domowa w którą zazwyczaj się nie mieszałam, więc byłam ciemna jak tabaka w rogu i kompletnie nieświadoma tego, co dzieje się w wielkim świecie. Dopiero w poniedziałek rano, gdy wraz z dziećmi szłam do pracy do

przedszkola, od kolejki czekającej przed sklepem na dostawę pieczywa usłyszałam: „Gdzie pani idzie, przecież jest wojna! Przerażona i zdezorientowana poszłam jednak do przedszkola, gdzie czekały na mnie przerażone panie; kucharka i intendentka, oraz spora grupka dzieci. Telefony w naszej gminie nie działały, więc postanowiłam prowadzić zajęcia dotąd, aż nie dostanę jakiejś instrukcji od władz gminy. Tego dnia jednakże skupiłam się na uczeniu dzieci hymnu państwowego i wierszyka „Kto ty jesteś” Po obiedzie dotarł do nas ktoś z gminy, i powiedział, że „zajęcia edukacyjne są odwołane do odwołania.”

Maria Kowalczyk

Jednak życie toczyło się dalej i oprócz smutnych dni zdarzały się także chwile szczęścia i radości. Przykładem tego są Małgorzata i Tomasz Bielawscy, których miłości nic nie było w stanie powstrzymać. Tak oto wspominają ten czas:

23 stycznia 1982 roku braliśmy ślub w Warszawie. Jadąc z Żoliborza do Kościoła Świętych Sióstr Wizytek na Krakowskim Przedmieściu nie wzięliśmy pod uwagę, że będzie zamknięty Plac Teatralny, gdzie stacjonowały jednostki ZOMO. Od razu zostaliśmy zatrzymani przez patrol milicji. Uchyliłem szybę w samochodzie. Młody szeregowiec z białym czerwonym lizakiem kazał nam natychmiast zawrócić. Nie mieliśmy jednak na to czasu, więc poprosiliśmy jakiegoś oficera o pozwolenie przejazdu bo: „Panie oficerze! Przecież nie jesteśmy jakąś kontrabandą, tylko jedziemy do ślubu! Widzi Pan, że narzeczona w welonie a ja w garniturze!” - „Dobrze” - rzekł oficer - „Jedźcie, tylko szybko!”. W momencie, kiedy zamykałem okno usłyszałem pukanie. To ten młody milicjant pukał lizakiem w szybę. Otworzyłem okno i usłyszałem: „Szczęść Boże!!!”, a gdy odjeżdżaliśmy pomachał na pożegnanie.

Z takim „błogosławieństwem” od ZOMOWCA żyjemy razem do tej pory w szczęściu i miłości.

Tomasz i Małgorzata Bielawscy
Opracowała: Magdalena Kaczyńska

Zapraszamy na bezpłatne kursy dla rolników

Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego realizuje projekt „Turystyka szansa dla rolnika”, dla osób ubezpieczonych w KRUS lub domowników. Kursy są bezpłatne, każdy trwa 23 dni, w dni powszednie w godzinach 9.00 – 14.00, na zakończenie wydawane jest zaświadczenie ukończenia szkolenia. Zajęcia odbywają się w Ostrowi Mazowieckiej. Organizator nie zwraca kosztów dojazdu. Do wyboru są 4 tematy:

1. Kelner – zajęcia zaczynają się pod koniec stycznia 2012. Na kursie będzie 80 godz. zajęć praktycznych, 24 godz. z podstaw zakładania działalności gospodarczej.
2. Barman – od początku marca 2012 r., Zaj. jw.
3. Przewodnik agroturystyczny - w tym 2 wyjazdy szkoleniowe.
4. Organizator agroturystyki – w tym też 2 wyjazdy szkoleniowe.

Liczba miejsc na kursie ograniczona do 15 osób. Zapisy i informacje: Małgorzata Bielawska, pok. nr 6 w UG, tel. 29 71-40-057 lub 692 781 745.

Seksmisja ... na żywo

Dzisiejsza noc zapowiadała się dla mnie okropnie. Bolała mnie potwornie głowa i przez to zupełnie nie mogłem zasnąć. Żona też nie mogła dłużej znieść mojego głośnego „szukania dziury w całym”, więc wyniosła się spać do drugiego pokoju. Jak zwykle w takiej sytuacji włączyłem telewizor.

Właśnie miał się rozpocząć mój ulubiony program „Tomasz Lis na żywo”. A nuż mi pomoże? Nic bowiem nie uprawia mnie bardziej w senny nastrój, niż wsłuchiwanie się w te prowadzone „na żywo” analizy polityczno-unijno-partijno-społecznych wydarzeń w kraju i na świecie.

Ale tym razem się przeliczyłem! Odechciało mi się spać już po kilku minutach oglądania programu „na żywo”. Dzisiejszy program był zupełnie niepolityczny. Zaproszeni do programu politycy zajęli się tematem seksu, który do niedawna był „tabu”, a teraz jest obrabiany, młócony i mielony o każdym czasie i we wszystkich mediach nie wyłączając nawet rozgłośni o. Rydzyka.

Do specyficznego okrągłego stołu zasiadło by analizować temat edukacji seksualnej 12 zaproszonych osób. Wśród nich byli politycy wszelkich nacji i odłamów naszego parlamentu, przedstawiciele rządu (p. minister edukacji), Kościoła (ks. katecheta-teoretyk), ludzie nauki (panna prof. doc. dr. hab. PSYCHOLOG, kawaler doc. dr. PSYCHIATRA, dr n. med. SEKSUOLOG) oraz para będąca rodzicami 9-ciorga dzieci.

Początek debaty zapowiadał się dość nie-mrawo, nikt z gości nie wrywał się do zabrania głosu. Prowadzący program, siedząc na środku okrągłego stołu, zaczął zatem wybierać rozmówców, kolejno wskazując ich ręką jak wskazówka na cyferblacie. Początkowo temat był „rozbiegany”, bardzo ogólnikowo: co to jest seks, do czego może służyć, i jak to jest, jeżeli on nie służy nikomu do niczego. Zaproszeni

goście odpowiadali na pytania, na które śmiało zna odpowiedź cała młodzież i większość dzieci. No, może oprócz noworodków i niemowlaków, które jeszcze nie umieją mówić, ale już rozglądają się wokół, aby dojść „po kłębku” – jak niektórzy politycy na sali sejmowej – skąd się wzięły?! O czym zaproszeni do programu goście chyba nie zdawali sobie sprawy i dlatego pozorny spokój i powaga szybko prysły, gdy Tomasz Lis „na żywo” zadał pytanie nietypowe i konkretne: - w jakim wieku młodzież może, powinna lub jest zobowiązana* (*niepotrzebne skreślić) podjąć się inicjacji seksualnej, aby wszyscy (łącznie z jej uczestnikami) byli zadowoleni?!

Teraz dopiero rozpadła się prawdziwa burza! Każdy z gości (oprócz cicho siedzących rodziców) gorączkowo wrywał się do odpowiedzi, koniecznie chcąc odpowiedzieć jako pierwszy, święcie przekonany, że tylko on ma rację.

Ze strony PiS-u padały okrzyki: „Tylko pełnoletni mogą już zacząć.” Przedstawiciel PO ripostował: „Mogą również młodszy, jeżeli przekażemy im świadomość, że podejmując ryzyko wczesnej inicjacji – biorąc na siebie odpowiedzialność za stan demografii narodu”. SLD uznaje, że należy przeprowadzić ogólnonarodowy sondaż, a najlepiej referendum w całym kraju i ustalić średnią wielu stażystów seksualnych, która byłaby obowiązująca dla wszystkich. PSL chciałoby tę średnią ustalić tu, na miejscu, gdzie znajdują się przedstawiciele wszystkich partii, nawet tych jeszcze nienarodzonych, których przedstawiciele zasiedli na widowni. Natomiast Ruch Palikota, jest zdania, że w kraju demokratycznym, inicjacji może podjąć się każdy obywatel, obojętnie w jakim wieku i również obojętnie z kim (nawet tu i teraz). Ksiądz katecheta-teoretyk gromkim głosem grzmiał przeciwko takim propozycjom, przedstawiając opinię Kościoła, wg którego inicjacja seksualna dopuszczalna jest tylko po zawarciu związku małżeńskiego przez partnerów. Przedstawiciel rządu, minister edukacji swoją wersję wyłuszczył następująco: „Do obowiązkowych zajęć uczniów należy dołączyć codziennie jedną lekcję z wychowania

seksualnego, a jedną wolną sobotą w każdym miesiącu przeznaczyć dla starszej młodzieży (wg wieku ustalonego przez Sejm) na zajęcia praktyczne.” Znowu zawrzało! Ruch Palikota za, PiS i SLD przeciw, inni się wstrzymują. Naukowcy przez wrzawę nie zdołali się w ogóle przebić. Jednak mimo różnicy zdań, wszyscy politycy uważali się za wybranych na przewodników nowej unijnej SEKSMISJI narodu polskiego.

W całym tym rozgardiaszu nikt nie zauważył, że niepostrzeżenie wyszli ze studia normalni małżonkowie i szczęśliwi rodzice. Później po programie dowiedziałem się, że na zapleczu studia wyznali dlaczego musieli tak szybko wyjść z tego pobjawiska. Bali się by nie przekazać swoim dzieciom przypadkiem takiej wiedzy, że seks to katastrofalna w skutkach wojna domowa narodu! To tragedia, o której dotychczas nie wiedzieli! Woleli utrzymywać to w ścisłej tajemnicy przed dziećmi i dlatego wyszli.

Za rodzicami wyostał się z tego „pola bitwy” „na żywo” i żywy red. Lis. Roztrzęsionym głosem pożegnał się z widzami i szybko zakończył program. Telewizja zaczęła nadawać reklamy...

Wyłączyłem telewizor i dopiero zauważyłem, że w drzwiach stoi mój syn (11 lat!).

Tato! - zawołał do mnie rozbudzony i rozśmiany – *U nich jest tak jak u nas w szkole na przerwie, przed klasówką. Wszyscy mają rację! Trochę mnie zatkało i zmieszało to stwierdzenie. W szkole? Na przerwie? - wydusiłem zakłopotany. – Ależ oni debatują o seksie dla młodzieży w formie dopuszczalnej, co ma być ustalone przez Sejm! ...Co?? - teraz zatkało syna, ale ze śmiechu. – Myślałem, że te dziadki (!) mają poprawkę z zajęć z seksuologii, a ten redaktor to nauczyciel. To kim oni są, tato? Nie mają rodziców, żeby im wyjaśnili? - Nic nie wiem, synku - odpowiedziałem niechętnie - Idź spać, bo jutro do szkoły. Może tam cię nauczą po unijnemu „Jak to się robi?” Bo ja wiem tylko po staremu. Idziemy spać.*

126pnick

Czar Wigilii i Świąt Bożego Narodzenia

Polskie święta nie mają sobie równych w świecie. Na Boże Narodzenia czekało się kiedyś, jako dziecko, z przyczyn przyziemnych – choinka i prezenty. Później człowiek docenił tę magiczną atmosferę, spotkanie rodziny przy stole z białym obrusem, smak karpia i domowych wypieków. Niezwykle jest to, że Święta mają wielowiekową tradycję i pomimo zmian, które są nieuniknione, są nadal rodzinne, ciepłe, pełne wybaczenia i pojednania.

I ciągle wierzymy w przesady:

- w tym dniu nie należy się sprzeczać, kłócić ani płakać, bo niezgoda i smutek będą częste w domu aż do następnej Wigilii;
- zachorowanie lub zranienie się zapowiada słabe zdrowie przez cały rok;
- jeżeli Wigilię pierwszy przyjdzie lub zatelefonuje mężczyzna to szczęście dla tego domu, a jeśli kobieta - to choroba lub inne niepo-myślne zdarzenie;

- podczas wieczery wigilijnej nie należy zbyt dużo mówić czy przerywać innym, aby w przyszłym roku nie kłócić się i nie wyjawiać powierzonych sekretów;

- do stołu powinna zasiadać parzysta liczba osób i zawsze na niespodziewanego gościa czeka puste nakrycie;

oraz pielegnujemy obyczaje:

- dzielenie się opłatkiem zapewnia dostatek chleba w przyszłym roku oraz symbolizuje zgodę, wybaczenie i puszczenie niepamięć wszystkich urazów;

- nie należy wstawać zza stołu w trakcie posiłku. Zakaz ten nie dotyczy gospodyni lub innej osoby podającej do stołu;

- do stołu należy siadać według starszeństwa, aby i schodzić z tego świata w takiej kolejności;

- każdą potrawę należy chociażby spróbować, aby jej nie zabrakło na stole w przyszłym roku;

- w tym dniu obowiązuje zasada: "Jak w Wigilię, tak i przez cały rok".

Dlatego dobrze jest zabrać się rano do nieuciążliwej pracy, aby być zdrowym, rześkim i pracowitym przez cały rok. Nie należy się też przemęczać.

Związki z tymi wierzeniami zachowały się przede wszystkim w przygotowywanych na tę okazję potrawach. Wigilijne potrawy przyrządzane są przede wszystkim z ziaren zbóż, maku, miodu oraz grzybów. W zależności od regionu Polski oraz rodzinnych tradycji, zestaw dwunastu wigilijnych potraw jest nieco odmienny, ale pomimo tego na świątecznym stole powinny znaleźć swoje miejsce wszystkie płody ziemi. Do najbardziej typowych potraw należy czerwony barszcz z uszkami, który w niektórych regionach zamieniany jest na biały żur bądź zupę grzybową. Obowiązkowe są także ryby, które przyrządzane są na niezwykle różnorodne sposoby, a do najbardziej tradycyjnych ryb należy oczywiście karp. Ponadto do tradycyjnych potraw wigilijnych należy także kapusta z grochem, pierogi z kapustą, paszteciki z grzybami, kluski z makiem i dodatkiem miodu, a także kompot z suszonych owoców,

oraz wywodząca się ze wschodniej tradycji kulinaria, która jest przysmakami miłośników bakali.

A teraz proponuję kilka dań, tradycyjnych, tylko trochę zapomnianych:

Salatka śledziowa

5 płatów śledzi solonych, 4 duże ogórki konserwowe, 6 sporych grzybków w occie, 2 spore cebule, 4 jajka na twardo, 1 mały słoiczek majonezu, 1 pęczek szczypiorku.

Śledzie wymoczyć godzinę, osaczyć i pokroić na średniej wielkości kawałki. Ogórki i grzyby pokroić w kosteczkę, cebulę posiekać. Wszystko wymieszać. Jajka pokroić w kosteczkę, szczypiorek posiekać. W miseczce układać warstwy: śledzie, posiekane grzyby, ogórki i cebula, majonez (ok. 1 cm warstwa), jajka i szczypiorek.

Karp w ziołach

1,5 kg karpia, 1 łyżeczka pokruszonego rozmarynu, 1 łyżeczka pokruszonej kolendry, 2 łyżki posiekanej natki, 1 łyżka masła, cytryna, sól, pieprz.

Zioła mieszamy, ale zostawiamy połowę natki. Rybę sprawiamy i myjemy z zewnątrz i w środku. Solimy, posypujemy pieprzem, skrapiamy sokiem z cytryny, obkładamy mieszanką ziół, odstawiamy na godzinę do lodówki. Folię aluminiową smarujemy masłem, układamy na nią rybę. Rozkładamy resztę masła, zawijamy folię. Wstawiamy do rozgrzanego piekarnika (200 °C). Po 30 minutach pieczenia rozchylamy folię. Gotową rybę wyjmujemy na półmisek, posypujemy natką i skórką z cytryny. Dekorujemy plasterkami cytryny i kawałkami skórki oraz zieloną sałatą.

Łazanki z kapustą

40 dag makaronu łazanek, 50 dag kapusty kiszzonej, 3 dag grzybków suszonych, 1 cebula, 2 dag maki, 5 dag tłuszczu, pieprz, sól.

Grzyby umyć, namoczyć i ugotować. Kapustę pokroić, zalać wywarem z grzybów, zagotować pod przykryciem. Następnie odkryć na chwilę i dalej gotować pod przykryciem. Cebulę obrać, opłukać, drobno pokroić, usmażyć nie rumieniąc, dodać mąkę, lekko zrumienić, połączyć z odcedzoną kapustą i ugotowanymi łazankami oraz posiekanymi grzybami, doprawić do smaku. Przełożyć do naczynia żaroodpornego wysmarowanego tłuszczem i posypanego tartą bułką, zapiec.

Kurczak smażony

2 podwójne piersi z kurczaka, sok z pomarańczy i z połówki cytryny, łyżka miodu, łyżka sosu sojowego, 2 łyżki ziaren sezamu, oliwa z oliwek lub dobry olej, sól, pieprz, jajko, bułka tarta, mąka..

Mięso umyć i pokroić na niewielkie kotlety, lekko pobić tłuczkiem. W misce wymieszać ok. pół szklanki oleju, sok owocowy, miód, szczyptę soli i pieprzu, posmarować tą marynatą mięso i zostawić na kilka godzin. Następnie kotleciki obtaczać w mące, rozbełtanym jajku i tartej bułce, wymieszanej z sezamem i smażyć z obu stron na złoto na rozgrzanym oleju.

Rolada z boczku czosnkowa

Ok. 1 kg surowego chudego boczku, 6 ząbków czosnku, po ½ łyżeczki suszonej mięty, bazylii, szalwii i majeranku, łyżka oliwy, ½ szklanki bulionu, łyżeczka soli, szczypta pieprzu.

Czosnek utarty z solą łączymy z ziołami, pieprzem i oliwą. Umyty boczek smarujemy tą pastą, ciasno rolujemy, owijamy folią i wkładamy na noc do lodówki. Następnego dnia pieczemy w folii na blasze ok. 90 min, skrapiając bulionem. Pod koniec pieczenia odwijamy folię, by mięso się zrumieniło. Podajemy na gorąco z ostrym sosem lub na zimno z ćwikłą.

Francuskie trufle czekoladowe

20 dag czarnej czekolady, 100 ml słodkiej śmietany, aromat waniliowy, 30 g masła, 5 łyżek czarnego kakao w proszku.

Czekoladę rozkruszamy na małe kawałki i wkładamy do miski. Gotujemy śmietanę z wanilią. Wlewamy gorącą śmietanę na czekoladę i mieszamy, aż się wszystko roztopi. Dokładamy masło i mieszamy. Masę odstawiamy do lodówki na 2 godziny, aż stwardnieje. Do miseczki wsypujemy kakao. Wyjmujemy masę z lodówki. Małą łyżeczką bierzemy porcje na jedną kulkę - kładziemy na kakao, utacamy delikatnie kulkę i przekładamy na drugi talerz.

Piernik babci Zosi

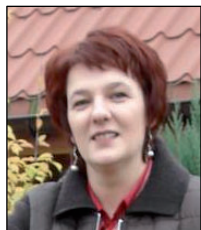
5 jaj, 1 szklanka cukru, 1 szklanka roztopionego miodu, 1 szklanka oleju słonecznikowego, przyprawa do piernika, szczypta soli, 4 szklanki mąki pszennej, 1 łyżeczka sody, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 szklanka kefiru lub kwaśnego mleka, 1 łyżka kakao, 20 dag orzechów włoskich, 30 dag suszonych daktyli.

Jajka ubijamy z cukrem dodając porcjami miód i olej słonecznikowy. Do mąki dodajemy sodę, proszek do pieczenia, kakao, przyprawę piernikową, sól i kefir lub kwaśne mleko. Całość łączymy z masą jajeczną. Dodajemy pokrojone orzechy i daktyle. Po wymieszaniu przelewamy do głębokiej blachy wyłożonej pergaminem. Pieczemy w dobrze nagrzanym piekarniku przez godzinę. Piernik można przełożyć marmoladą i poleać czekoladą.

Małgorzata Bielawska

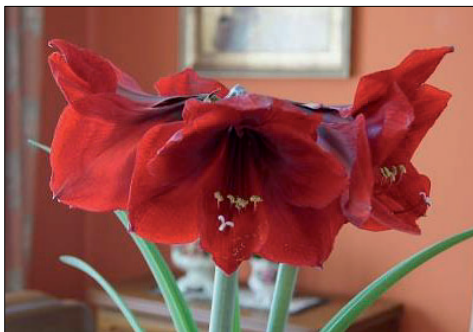
Nietypowy...

...temat, jak na ten wyjątkowy, świąteczny czas wybrałam dzisiaj dla Państwa! Nie będzie o choince, nie będzie o gwieździe betlejemskiej..., zaraz no to o czym może być dzisiejszy artykuł? Odeszłam od tradycji, ponieważ Wy, kochani Czytelnicy już wszystko na ten temat wiecie, a wierzę, że zainteresuję Was być może znaną już



rośliną, lecz wciąż niezbyt popularną w naszych domach.

Mowa tu o AMARYLISIE, bądź Hippeastrum jak kto woli, bo ten kwiat występuje pod kilkoma nazwami (zwartnica, gwiazda rycerska). Kto z Was ma ją w swojej kolekcji, ten wie, że nie przesadzę jak napiszę, iż jest to roślina z najbardziej zjawiskowymi kwiatami, jakie możemy uprawiać w doniczkach w warunkach domowych. Kwiaty mogą osiągać nawet do 30cm średnicy! Ich kolorystyka jest bardzo różnorodna i ciekawa: od bieli poprzez pomarańcze, różowości, żółcie, czerwienie aż do ciemnego bordo, wręcz czerni i powiększa się z roku na rok. Kwiat jest godny uwagi tym bardziej, gdyż kwitnie w porze spoczynku innych roślin (od grudnia do lutego) o walorach amarylisa, pora teraz poznać sposób jego uprawy, która jest



naprawdę prosta. Generalizując sprawę nasza rola sprowadza się do zdobycia cebulki, a raczej powinnam napisać ceeebuli, bo jest ona naprawdę wielka, wpakować ją do doniczki tak, aby wystawała 1/3 nad ziemię, postawić na parapecie, od czasu do czasu podlać i ...czekać na efekty, które są bardzo spektakularne, bo w bardzo krótkim czasie pojawia nam się taki zielony jęczyzek, który bardzo szybko wysuwa się z cebuli i robi się coraz dłuższy i grubszy (o zgrozo!). To jest właśnie piękny początek tego, czym nas zaskoczy amarylis. Tej ekscytującej opowieści specjalnie nie zakończę, abyście Państwo sami, na własne oczy mogli zobaczyć co się wydarzy dalej! Aby roślina służyła nam długo, tzn. kwitła nie tylko jeden sezon (cebulę są wieloletnie), musimy odpowiednio postępować z nimi. Po skończonym kwitnieniu należy usunąć kwiatostan, aby nie dopuścić do wydania nasion (ten proces bardzo

osłabia wszystkie rośliny ozdobne) i suche liście. We wrześniu ograniczamy podlewanie do minimum i przenosimy roślinę w mniej słoneczne miejsce. W grudniu przypominamy sobie o doniczce z cebulą amarylisa, przynosimy ją do jasnego pomieszczenia, przesadzamy do świeżej ziemi, zaczynamy podlewanie i tak w koło Macieju. Ale naprawdę warto! Efekt może przewyższyć nasze oczekiwania.

I tak Kochani dobrnęliśmy do końca ostatniego artykułu przeznaczonego dla Was w tym roku. A wydaje się, że dopiero co ten rok zaczęliśmy! Miejmy nadzieję, że jeszcze nie jeden taki rok przed nami! Artykuł ten nie do końca świąteczny, ale nie myślcie sobie, że zapomniałam o życzeniach dla Was! Bynajmniej!

Niech te święta będą dla Was czasem radośnym, spędzonym w gronie rodziny i przyjaciół. Niech kolędy rozbrzmiewają w każdym domu. Niech przypalony makowiec i niedokończony porządek nie martwią Was za bardzo, bo nie to jest najważniejsze w świątowaniu! W tych szczególnych świątecznych dniach otoczmy się miłością, dobrocią, radością i przytulmy do siebie wszystkich, którzy tego potrzebują!

A w Nowym Roku 2012 życzę Wam i sobie, aby niepokojące prognozy o nadchodzącym kryzysie okazały się tylko zwykłymi plotkami! Do Siego Roku!

Iwona Pogorzelska

Krzyżówka świąteczna

Poziomo:

2) wiary, żalu lub miłości; 4) w nim ugotujesz świąteczny bigos; 5) buda dla ludzi 7) cel wędrówki Odyseusza; 8) do radości, np. Beethovena; 9) popularny rozpuszczalnik; 11) dawniej ze szklanym ekranem, teraz LCD; 13) przepływa przez Saragossę; 15) potocznie o kimś grubym lub mającym puchowate policzki; 17) jest nią również wieczerza wigilijna; 18) 24 grudnia podaruj go Ewie; 19) poważnie, bez żartów; 21) brytyjski odpowiednik harcerza; 24) bardzo cienka tkanina wełniana; 25) książka do przeczytania na lekcję polskiego; 26) w tym rajdzie wystartuje Adam Małysz; 28) należący do USA archipelag na Oceanie Spokojnym; 29) śpiewana przy wigilijnym stole; 30) ciastko z kremem.

Pionowo:

1) stolica Turcji; 2) imię dziewczyny, co nogą zamiatą; 3) bity szlak komunikacyjny, gościniec; 5) potocznie dom dziecka; 6) pniak i korzenie pozostałe po ścięciu drzewa; karpia; 10) np. betlejemską; 11) mnożenia lub czekolady; 12) część wołowiny z grzbietu z łopatką; 14) zawodnik lub zespół sportowy, który jest na końcu klasyfikacji; 15) nocna msza bożonarodzeniowa; 18) pręty w oknie więziennej celi tworzące szkocki wzór; 20) rajski - to Eden; 22) odłamany kawał lodu; 23) koleżanka Ali i Oli; 26) wigilijna ryba.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

M. Ch

1	2	3		4	5	6

7	8	9	10	11

Rozwiązanie **Krzyżówki znad Orzycza nr 54**. Poziomo: grabowianin, emu, uaz, jagniątko, mer, pępkowe, cukiereczek, draka, Saba. Pionowo: gimnazjum, Niesułowo, nauczycielka, gar, impreza, topleś, ecu, cud, kra, ząb.

Hasło: **KRASNOSIELCKA EDUKACJA.**



Kwiatki i chwasty

Tym razem kwiatki i chwasty podwójne:

- Te po lewej stronie to z placu szkolnego w Zespole Szkół na ul. Ogrodowej. Tuż obok pięknego kwiatka w postaci nowego skrzydła budynku ze stołówką nadal na placu szkolnym znajduje się pozostały po ekipie budowlanej ohydny barak. Mija już kilka miesięcy od zakończenia budowy, a żółta buda nadal straszy.

- Druga para kwiatków i chwastów po prawej to z szosy Dąrdzewo-Baranowo. W minionym czasie nieznani sprawcy „pożyczyli” słupkę od znaku drogowego ostrzegającego o niebezpiecznym zakręcie w lewo na tej trasie w okolicy Wólki Dąrdzewskiej. Na szczęście drogowcy ekspresowo znak naprawili. Na górnym zdjęciu, na nowym słupku ☺ - nowy znak.



Więści znad Orzycza

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl, Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neotrada.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewsky, Przasnysz ul. Gdańska 1